

ZBIERACZ

LITERACKI I POLITYCZNY.

RUSTAN
MAMELUK NAPOLEONA.
(Dokończenie.)

IV.

Zawsze przy osobie Césarza, patrzył Rustan na cuda zwycięstw, widział go w blasku, który przyświecał wszystkie bohaterские powieści ojczyzny jego. Poświęcenie się Rustana i wierność były bez granic. Ale i Césarz miał skłonność ku Mamelukowi, obsypał go darami i otoczył blaskiem; miał najkosztowniejsze oręże i najbogatsze szaty; na publicznych uroczystościach, miejsce jego było obok Césarza, i Rustan był trębantem swego słońca. — Jednocześnie wśród tylu wypraw, w których panu swemu towarzyszył, wpośród blasku Tuileryjów, zawsze Rustan myślał o swojej ojczyźnie i wprawdzie nie tęsknił on za nią, bo kochał Napoleona, i za świat cały nie byłby

go opuścił; ale marzył o swoich górach i trzodach, o matce swojej i o tej, w której objęciu szczęścia się spodziewał — i ztąd to nie wiele chwil samotnych, zrywających od zatrudnień, trawił na posępnych rozmyśleniach. — Pewnego poranku Césarz był w dobrym humorze, wziął Rustana zwyczajem swoim za koniec uchaizawał: — «Rustanie! zobaczysz twoich współziomków!» — «Jakto Sire!» zapytał Mameluk przeżony. — «Uspokój się, uspokój!» dodał Césarz, «nie ty do nich, ale oni do nas przyjdą.» — «Ach!» — «Tak — utworzę z Mameluków gwardyę przybożną. Chceszże nimi dowodzić?» — «Sire!» zawsze gotów jestem dopełnić rozkazów W. C. Mości, ale o jedną proszę tylko łaskę, a ta jest, żebym nigdy mego Césarza nie opuścił.» — «Dobrze, dobrze przyjacielu: zostaniesz przy mnie; powiedz,

uczynię dla ciebie, co tylko sobie życzysz.» — «*Sire!* niech mi tylko nie zbywa na obliczu twojem, a szczęście moje dopełnione!» — «Rustanie, powiedz mi, jak ty mieszkasz?» — «Mieszkałam w małym domku *Pavillon de Flore.*» — «Przecież kazałeś sobie urządzić na sposób turecki?» — «Nie, *Sire!*» — «Jakżeś nieroztropny! każ go sobie w smaku tureckim urządzić, mój chłopcze!» — «Césarz oddalił się. Rustan, dopełniając woli swego pana, kazał pomieszkanie swoje w smaku tureckim, lecz z wielką prostotą, urządzić. — Mamelucy przybyli do Paryża. Widok wschodnich wojowników powszechnie sprawił podziwienie. — Rustan poglądał na nich z bijącym sercem; te wschodnie twarze obudziły w duszy jego słodkie wspomnienia. W czasie przyjęcia jeden tylko oficer oddzielił się od całego korpusu i bojaźliwie chronił się za szeregiem, jakby unikał życzliwych oświadczeń Rustana. Lecz Rustan przystąpił do niego, przemówił w ojczystym języku, aby się zbliżył, uściśkał go serdecznie, i w uściśnieniu — poznał go. — Był to Alib; Alib,

który w dniu zaręczyn, pił z nim z owęj nieszczęsnej czary. Mimowolnie wydał westchnienie. — «Co porabia Nefali?» zapytał. — «Umarła!» — «Umarła?» — «I obadwaj oniemieli na chwilę. — «Umarła! umarłaż dziewicą?» ozwał się Rustan i cisnął w Alibą spojrzeniem, tak ostrém, jak głównia syryjska. — «Nie — umarła żoną.» — «Czyjaż była?» — «Moja. — «Twoja?!» — Rustan opuścił rękę Alibą, którą przed chwilą mocno cisnął — ani łzy nie uрониł, ani iskrę gniewu nie strzelił; tylko patrzył się w niego niewysłownym wyrazem podziwu i litości.

V.

Dwa upłynęło tygodnie od czasu, jak przyjmowano w Tuileryach korpus Mameluków. Urządzenie korpusu szło z pośpiechem. Już po kilkakroć stawali przed Césarzem do przeglądu, na koniec Césarz życzył sobie, ażeby Rustan w jego imieniu wyprawił uroczystą dla nich biesiadę. Rustan z Alibem w czasie uczyli przemówili kilka słów do siebie przyjaznych i przebaczących — Tymczasem zajmował dowódcę Césarskich

Mameluków zamiar tajemny. Chodził często od Odjota, biegłego złotnika; całe godziny przepędzał w jego pracowni, na koniec dnia pewnego widziano go tajemniczo wracającego do siebie z czarą, którą starannie ukrył. Nazajutrz porucznik Alib odebrał od Rustana bilet, zapraszający na śniadanie do *Pavillon de Flore*. — Alib przybył i od ziomka swego najuprzejmiej przyjętym został. Obadwaj mieli wiele do powiedzenia sobie, ale najtrudniej było zacząć. Rustan pierwszy zaczął mówić o ojczyźnie i o wspomnieniach ojczystych; i obadwaj życzyli sobie szczęścia w nowym dla siebie zawodzie. Dalej porównywali Francją z ziemią rodzinną; opowiadali swoje smutki swoje pociechy, i tysiączne zdarzenia, zaszłe od chwili ich rozłączenia się. Alib po śmierci Neftali opuścił Armenię. Neftali częśćwość nieknęła, nigdy ona nie wydała przyczyny niszczącej ją choroby. Lecz jakże mogła nato zezwolić, aby poślubić Aliba? Byłato tajemnica, którą Rustan w zwykłej niestałości niewieściej upatrywał. O stracie czary

nie wspomnieli ani słowa. Rustan widocznie nawet unikał tego przedmiotu. — Godziny mijały szybko; a obadwaj Mamelucy kołysali się w swoich słodkich przypomnieniach. Ozdoby wschodnie w pomieszkaniu Rustana pomagały złudzeniu; potrawy, które podawano, były ojczyste, na miękkich sofach rozciągnięci, upojeni atmosferą woni, łatwo wyobrażali sobie, że są na łonie rodziny w swojej ukochanej Armenii. — Rustan klasnął w dłonie; wszedł służący w ubiorze niewolnika, i podał mu ze zwykłym obyczajem czarę. Rustan podniósł się, dotknął się jej ustami, i oddał wręce gościa. Alib błednie, chwije się, i bez zmysłów upada. Rustan, który swoich ludzi pooddalał, spieszy mu sam z pomocą. Alib powraca do zmysłów lecz oczy patrzą ślupem, a to, co mówi, nie ma związku. Coż on mówi? Mówi o porwaniu czary, o dziewicy, która się przemocy broni, a którą przecież do ołtarza wleką, aby drugą, wymuszoną przysięgą, złamała pierwsze śluby. Zbrodnia, zgryzoty sumienia, sęto słowa, które on z

okropnym rykiem wymawia. Czemuż on chce życie sobie odebrać? Czemu się lęka kary proroka? — «Alibie!» zawołał Rustan, «idź przebaczam tobie, byłeś tylko ślepem narzędziem losu, który mnie przykuł do boku wielkiego wodza.» — Alib wrócił do dawniej władzy zmysłów, oczy zawsze jednak poglądały na słoń, gdzie ta nieszczęsna stała czara: Była ona ta sama, do której posiadanie Nestali przywiązane było. Jak się ta czara do Parryża dostać mogła, kiedy on ją własną swą ręką w Eufrat rzucił.

VI.

Po wielu latach, od czasu śniadania w Tuileryjach, przyszedł do baraku pod Lipskiem jeden Mameluk do Rustana i wzywał go, aby do umierającego ziomka poszedł ze słowami pociechy, który go zaklina na imię proroka, aby dopełnił tej proźby. Rustan udał się natychmiast za Mamelukiem, i znalazł Alibę, wyciągającego rękę ku niemu, i odmawiającego modlitwę Koranu. Ledwie mu rękę uściśkał z przebaczeniem, gdy uczuł, że już zimną była. Alib umarł z rany, której nie dozwolił zawiązać.

SMUTNE VARYACYE
NA WESOŁE THEMA.
(z SAPHIRA.)

THEMA:

«Autor, któremu w spadku po matce dostała się znaczna porcja dowcipu, ma jeszcze po ojcu odziedziczyć trzykroćtysięcy.»

Wiedząc, że w życiu mojem nigdy żadnej nie wziąłem sukcesyi, prócz zastarzałego kataru po jednej migrenicznej kochance, i pewny, że nigdy żadnej sukcesyi brać nie będę, w tém szlachetném przekonaniu, spokojnego, nagle zdziwiła i przeraziła wiadomość, że w dziedztwie spada na mnie razem dowcip i pieniądze: pieniądze i dowcip! Anibym wierzył temu, gdyby nie ogłoszenie wyraźne trybunału i gazet, zabawna rzecz! ja i sukcesya, Pamiętam: raz, kiedy ś. p. moja bogata ciotka umarła, podług jej woli, dostał mi się wpuścić czystutki, bez długów — szpic. Drugi raz, kiedy najwierniejsza z moich kochanek życie skończyła, nie mi nie zostawiła, nie, tylko — męża swojego... Ale dowcip i pieniądze! Dwie rzeczy, które dotąd znam jedynie z nazwiska, a do których szczególniejszą czuje

miłość. Niestety! nieszczęśliwą miłość; miłość — bez wzajemności. — Dowcip i pieniądze! Dwie najmilsze istoty z bajecznej krainy, o których wiele i często miałem honor słyszyć; z którymi jednak nigdy nie miałem szczęścia poznać się osobiście. Dowcip i pieniądze! jaka sprzeczność! Same pieniądze już są najlepszym dowcipem; dowcip zaś jest najgorszym piędzdem. Piędzde można wydawać zamiast dowcipu, ale nikt dowcipu nie przyjmie zamiast piędzdy. — Dowcip i pieniądze! Piękna sukcesya! zgubna sukcesya! Jeśli to prawda, żemodziedziczył pieniądze, wten czas niczem innym pocieszychym się mógł, tylko jedyną pewnością że i dowcip na mnie nie spadnie. — Co jest dowcip? co pieniądze? — Dowcip, daje pozór za gotówkę; pieniądze, dają gotówkę za pozór. — Dowcip, jest przytomnością ducha w głowie; pieniądze są przytomnością ducha w kieszeni. Dowcip, jest to siła chwytająca zręcznie różnicę wszystkich rzeczy; pieniądze, jest to siła chwytająca wszystkie rzeczy bez żadnej różnicy.

Dowcip, jest talent jasnie świecący, pieniądze są talentem jasnie świecących. Dowcip robi wrażenie; i pieniądze robią wrażenie! Lecz dowcip, jest tajemnym usposobieniem do zyskania sobie nieprzyjaciół, a jawną pobudką do wyśmiania ich; pieniądze, są jawnym usposobieniem do zyskania sobie przyjaciół, a tajemną pobudką do utracenia ich. — Dowcip, staje się pociechą w braku piędzdy; jak znówu pieniądze, stają się pociechą w braku dowcipu. Dowcip nie chce być wyszukany, pieniądze chcą bardzo być poszukiwanymi. Jednak, kto znalazł pieniądze, odbiera nagrodę; kto znalazł dowcip, karany bywa. Dowcip bije, pieniądze są bite; chociaż ten, co posiada dowcip, częściej jest bitym jak ten, co ma pieniądze. Dowcip, równa wszystkie przedmioty, pieniądze je różnią. Kto ma dowcip, chętnie go udziela; kto ma pieniądze, udziela ich niechętnie. Kto posiada dowcip, utrzymuje nim w weselości właściciela piędzdy; kto posiada pieniądze, nigdy nie weźmie właściciela dowcipu na swoje utrzymanie.

Najleprzy dowcip, często najgorzej bywa przyjętym; najgorsze pieniądze, zawsze znajdujące najlepsze przyjęcie. Dowcip, przynosi pewny procent, który pociąga za sobą niebezpieczeństwo; pieniądze przynoszą bezpieczny procent z wszelką pewnością. Dowcip, rzadko sobie zjedna obligacyą; pieniądze za niczem tak się nie ubiegają, jak — za obligacyami. Dowcip jest ostrzem bez metalu; pieniądze są metalem bez ostrza. Dowcip jest pieniądzem, który tylko rozumem brać się daje; pieniądze są dowcipem, który można zgarniać ręką. — Dowcipu fałszerze udają cudze za swoje, pieniądze fałszerze udają swoje za cudze. Dowcip odziedziczony nigdy się nie straci, pieniądze odziedziczone najczęściej się tracą. — Wiem dobrze, dla czego nie mam razem pieniędzy i dowcipu; lecz pojąć nie mogę, dla czego, nie mając dowcipu, nie mam i pieniędzy: lub dla czego, nie posiadając pieniędzy, nie posiadam dowcipu?! — Chciałbym bardzo się dowiedzieć, czego mam w przód: czy pieniędzy, czy dowcipu? Byłoby dla

mnie ważną rzeczą! Bo naturalnie: jeżeli w przód pieniędzy nie posiadał, a potem dowcipu; to bardzo rozumie dowcip, że do biedaka nie zawitał. A jeżeli w przód miał dowcip; to łatwo zgadnąć, dla czego pieniądze nie chciały się tam wkwatrować, gdzieby dowcip mógł z nich nażartować się do woli. — Jak szczęśliwy jestem, że nie posiadam ani dowcipu ani pieniędzy! Przy dowcipie musiałbym być skrupowanym, musiałbym ulegać. Przy pieniądzu, musiałbym mieć już żonę. — Trzykroć sto tysięcy! wielkie słowo z ust wypadło, wielka myśl zabłysła! Trzykroć sto tysięcy!.. To nie podobieństwo! Przecież tak złym autorem nie jestem, ażeby miał prawo posiadać aż tyle pieniędzy. Trzykroć sto tysięcy! Do tego potrzeba konieczności wszystkich talentów tępej i ograniczonej głowy! Trzykroć sto tysięcy autorowi! —

Mam brać dowcip, czy pieniądze.

Myśląc o tym losie? —

Więc wybieram i nie zbłądzę:

Bądź zdrow, panie trzosie!

POLITYKA.

FRANCYA. *Paryż 17 Lutego.* *Gazeta trybunalna donosi:* Zdaje się być niezawodną prawdą, iż Meunier uczynił zeznania z powodu których uwięziono kilka osób, szczególniejskompromitowanemi są, szewc Henry, i stolarz Serre, ci bowiem i Meunier mieli pomiędzy sobą losy ciągnąć, który ma dopełnić zamachu na życie króla. 20 Lutego wczasie badania Meuniera, gdy mu przedstawiano iż go los Fieskiego i Alibaud czeka, miał tenże powiedzieć: „Nie zastrasza mnie rusztowanie; Champion się za mnie zemści! gdy go o wyjaśnienie tych wyrazów pytano, milczał jak dotąd uporeczywie. Policya atoli, odebrała rozkaz śledzenia noszących to nazwisko. Praktykant jednego mechanika nazywający się Champion zwrócił na siebie uwagę. Związki jego z osobami znanemi zexaltowanego sposobu myślenia, i niektóre wyrazy w publicznych miejscach wyrzeczone, upewniły agentów policyi iż to być może ten októrym Meunier wspomniał. Jeden z tych udał się pod udanym pozorem do mieszkania Championa, a spostrzegłszy stolarskiej roboty sprzęt podobny do Fieskiego maszyny, do-

niósł o tém zwierzechności. Badanemu natychmiast Meunierowi, powiedziano iż Champion już wysłędzony wyznał wszystko, i z dokładnością szczegóły tajemnego związku do którego obydwaj należeli opowiedział. To spowodowało Meuniera do ważnych zeznań. Natychmiast wydano rozkaz uwięzienia Championa i znaleziono u tegóż bardzo dowcipnie zrobioną maszynę której bardzo mało do ukończenia brakowało, prócz tego znaleziono wiele listów które o prowadzonej korespondencyi z będącemi za granicą osobami świadczą. Wydano rozkazy uwięzienia wielu osób których nazwiska, wzwyż wspomnionych listach wyrażone. Gdy go do więzienia przyprowadzono, i na chwile samego zostawiono; za pomocą gwóźdźa który miał przy sobie udusił się chustką ze szczy. Komissya rozpoznawcza izby parów odwezorajani na chwile pałacu Luxemburg nie opuszcza. Ministrowie i Prefekt policyi po długiej naradzie udali się dziś do króla.— Donoszą zToulonu o wydarzonym wypadku w Bonie co następuje: 30 sty. z rana skład prochu w obronnym zamku Kassaubach został w powie-

trze wysadzonym. Z 500 ludzi którzy tam stali zostało 100 zabitych a 200 rannych. Strata z tego powodu wynosi 1,000,000 franków. Miasto nie wiele ucierpiało, lecz w bliskości będące domy zostały mocno wstrząśnione. Uwięziono wiele osób, w mniemaniu iż emissaryjusze Abdel-kadera przyczynili się do tego wypadku.—

Wiadomość o odłożeniu na czas późniejszy wyprawy do Konstantyny potwierdza się, nie wiadomo jednak, czyli powodem do tego jest wybuchnięcie morowej zarazy w Trypolis, lub uczyniona umowa z niektórymi naczelnikami Arabów, wskutku której zapewnione ma być osadzenie Konstantyny wojskiem francuzkiem, ta atali wiadomość potrzebuje potwierdzenia. 12 lutego odedrał komendant w Toulonie rozkaz wstrzymania wojsk które były do Bony przeznaczone do dalszego rozporządzenia.— Od granic Hiszpanii donoszą: od czasu jak słychać o ziednoczonym dzia-

łaniu krystynów, nadzwyczajną czynność widzieć się daje na linii karolistów. Na wszystkich punktach gdzie się napaści spodziewają, sypią szanice około których nie tylko wieśniacy lecz i kobiety pracują

HISZPANYA. *Madryt* 11 Lutego. *Gazeta Dworska* zaprzecza przez publiczne pisma rozgłoszone wieści o uczynionej ugodzie między Anglią i Hiszpanią względem odstąpienia wyspy Kuba.— Poseł Stanów ziednoczonych przy tutejszym dworze podał energiczną notę do ministra dochodów, w której oświadcza; że rząd Stanów Zjednoczonych nie pozwoli nigdy, aby Wyspa Kuba do Angli należała; ta bowiem musi byćz posiadłością Hiszpanii, lub niepodległą.

ANGLIA. *Londyn* 18 Lutego. *Dziennik Globe* donosi: Rząd tutejszy przygotować w tych dniach kazał mnóstwo broni i wojennych potrzeb do zarządzenia królowej Krystyny. (G.P.S.)

Pismo to wychodzi trzy razy w tydzień to jest: w **PONIEDZIAŁEK**, **ŚRODĘ** i **PIĄTEK** o drugiej po południu. — Zaliczenie kwartalne na 36 Nrów wynosi Złp. 6 i przyjmuje się w handlach Wych Kocho i Szreibera.

W Krakowie Czcionkami Józefa Czecha.